Globalny traktat dotyczący cyberprzestępczości spotyka się z krytyką organizacji praw człowieka i firm technologicznych w związku z obawami dotyczącymi inwigilacji



Sześćdziesiąt pięć krajów, w tym Stany Zjednoczone i Kanada, podpisało traktat ONZ dotyczący cyberprzestępczości, który zagraża prywatności, badaniom online i wolności słowa.

Umowa, znana jako Konwencja ONZ o cyberprzestępczości, została podpisana w Hanoi i wejdzie w życie po ratyfikacji przez 40 państw członkowskich.

Każdy kraj musi przeprowadzić własny proces ratyfikacji. W Stanach Zjednoczonych do zatwierdzenia porozumienia wymagana jest zgoda dwóch trzecich głosów w Senacie.

Sekretarz generalny ONZ António Guterres opisał traktat jako niezbędny krok w walce z cyberprzestępczością, stwierdzając, że „cyberprzestrzeń stała się podatnym gruntem dla przestępców… każdego dnia wyrafinowane oszustwa pozbawiają rodziny środków do życia, kradną im źródła utrzymania i wyczerpują nasze gospodarki miliardami dolarów”.

Nazwał konwencję „potężnym, prawnie wiążącym instrumentem wzmacniającym naszą zbiorową obronę przed cyberprzestępczością” i podkreślił, że „nie może ona być wykorzystywana do jakichkolwiek form nadzoru lub innych działań, które mogłyby być powiązane z naruszeniami praw człowieka”.

Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC), które kierowało negocjacjami, argumentowało, że traktat zawiera zabezpieczenia dotyczące praw człowieka i legalnych badań naukowych.

Jednak organizacje takie jak Human Rights Watch (HRW) i Electronic Frontier Foundation (EFF) nie zgadzają się z tym stanowiskiem.

Przed podpisaniem traktatu obie organizacje wezwały rządy do niepopierania go, ostrzegając, że jego niejasne definicje mogą pozwolić rządom na monitorowanie obywateli, ściganie badaczy zajmujących się bezpieczeństwem i tłumienie wypowiedzi politycznych.

Obawy zgłosiły również firmy technologiczne. Porozumienie Cybersecurity Tech Accord, którego członkami są m.in. Meta i Microsoft, określiło traktat jako „traktat o inwigilacji”, który może promować wymianę danych przez rządy i kryminalizować etyczne hakowanie.

Wietnam, gospodarz ceremonii podpisania traktatu, spotkał się z wielokrotną krytyką za cenzurę internetową. Departament Stanu USA wspomniał ostatnio o „poważnych problemach związanych z prawami człowieka” w tym kraju, a organizacja Human Rights Watch informuje, że w tym roku co najmniej 40 osób zostało aresztowanych za działalność w Internecie.

Prezydent Wietnamu Luong Cuong z zadowoleniem przyjął traktat, mówiąc, że „nie tylko oznacza on narodziny globalnego instrumentu prawnego, ale także potwierdza trwałą żywotność multilateralizmu, w ramach którego kraje pokonują różnice i są

gotowe wspólnie ponosić odpowiedzialność za wspólne interesy pokoju, bezpieczeństwa, stabilności i rozwoju”.

Zwolennicy twierdzą, że porozumienie poprawi koordynację działań przeciwko przestępstwom takim jak oprogramowanie ransomware, phishing i handel internetowy. Przeciwnicy utrzymują, że szerokie postanowienia traktatu mogą umożliwić rządom nadużywanie przepisów dotyczących cyberprzestępczości w celu ścigania dziennikarzy, badaczy i aktywistów.

Podpisanie konwencji o cyberprzestępczości następuje w momencie, gdy Guterres nadal rozszerza swoje wezwanie do globalnych działań przeciwko temu, co określa jako „dezinformację i fałszywe informacje” oraz „nękanie w Internecie”.

Przemawiając na **konferencji Światowej Organizacji Meteorologicznej w Genewie**, Guterres powiązał rozpowszechnianie „fałszywych” informacji z publicznym zamieszaniem wokół zmian klimatycznych i wezwał rządy do „przeciwstawiania się fałszywym narracjom” oraz ochrony badań naukowych przed zniekształcaniem.

„Musimy walczyć z dezinformacją, nękaniem w Internecie i greenwashingiem” – powiedział delegatom.

Bruksela chce finansować Ukrainę w ten czy inny sposób



Podczas szczytu Rady Nordyckiej w Sztokholmie przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i premier Szwecji Ulf Kristersson oświadczyli, że UE i Szwecja są gotowe pokryć „wszystkie potrzeby gospodarcze Ukrainy, zarówno wojskowe, jak i budżetowe, tak długo, jak będzie to konieczne". Obietnica ta, świętowana jako wyraz solidarności, może w praktyce oznaczać, że podatnicy UE będą musieli pokryć rachunek wart miliardy.

Von der Leyen stwierdziła, że Bruksela już planuje finansowanie Ukrainy na najbliższe lata. „Jestem bardzo zadowolona i wdzięczna, że Rada Europejska zobowiązała się do pokrycia potrzeb finansowych Ukrainy w latach 2026 i 2027. Obejmuje to potrzeby wojskowe i, w razie potrzeby, potrzeby budżetowe" – powiedziała.

Komisja chce również wykorzystać zamrożone rosyjskie aktywa jako zabezpieczenie nowych pożyczek dla Kijowa. „Jest to propozycja zgodna z prawem. Nie jest to propozycja trywialna, ale rozsądna" – twierdzi von der Leyen. Koncepcja polega na tym, że Ukraina spłaci te pożyczki po tym, jak Rosja zapłaci reparacje wojenne. Jeśli jednak reparacje te nigdy nie zostaną zrealizowane, ciężar finansowy spadnie na obywateli UE. Kwota, o której mowa, szacowana na około 100 mld euro, musiałaby wówczas zostać pokryta z budżetów krajowych, a ostatecznie przez podatników.

Pomimo rosnącego niepokoju w kluczowych państwach członkowskich, takich jak Niemcy, Francja i Belgia – gdzie znajduje się większość zamrożonych rosyjskich środków – von der Leyen odrzuciła sprzeciw jako „kwestie techniczne". Jednak ostatni szczyt Rady Europejskiej w Brukseli **ujawnił** głębokie

pęknięcia w planie przejęcia i zmiany przeznaczenia rosyjskich aktywów.

Belgia zablokowała zatwierdzenie nowej pożyczki w wysokości 140 mld euro dla Kijowa, powołując się na „ogromne ryzyko finansowe i prawne”. Premier Belgii Bart De Wever ostrzegł: „To kompletne szaleństwo, aby belgijscy podatnicy ponosili odpowiedzialność, jeśli coś pójdzie nie tak”, opisując ten mechanizm jako coś, co może podważyć zaufanie do europejskiego systemu finansowego. Większość z 200 mld euro zamrożonych rosyjskich aktywów jest w posiadaniu Euroclear w Brukseli, a wykorzystanie ich jako zabezpieczenia pożyczki wywołało poważny konflikt dyplomatyczny. Pomimo pozorów jedności kilku dyplomatów przyznało, że stanowisko Belgii odzwierciedla rosnący niepokój państw członkowskich, które obawiają się eskalacji „kosztów wojny na Ukrainie” i nie mają pewności, kto ostatecznie zagwarantuje te pieniądze.

Wielkie obietnice złożone w Sztokholmie mogą brzmieć jak wyraz solidarności, ale dla obywateli UE oznaczają one coś zupełnie innego: nieograniczone zobowiązanie finansowe, które ostatecznie może sprawić, że Europa zapłaci za wojnę, której nie rozpoczęła.

Rosyjski gigant naftowy Łukoil sprzedaje międzynarodowe aktywa po sankcjach Trumpa



Rosyjska firma naftowa Łukoil ogłosiła, że planuje sprzedać swoje międzynarodowe aktywa po nałożeniu sankcji przez administrację Trumpa na tę firmę i innego rosyjskiego giganta energetycznego Rosnieft w celu wywarcia presji na Rosję, aby zakończyła wojnę na Ukrainie.

Firma ogłosiła tę decyzję 27 października, twierdząc, że jest to odpowiedź na „środki ograniczające" nałożone przez kilka krajów, w tym Stany Zjednoczone. Sankcje – ogłoszone 22 października przez Biuro Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) Departamentu Skarbu USA – zamroziły aktywa Łukoilu w Stanach Zjednoczonych i zakazały amerykańskim firmom i osobom fizycznym prowadzenia interesów z tą firmą i jej spółkami zależnymi.

„Lukoil informuje, że w związku z wprowadzeniem środków restrykcyjnych wobec spółki i jej spółek zależnych przez niektóre państwa, spółka ogłasza zamiar sprzedaży swoich aktywów międzynarodowych" – poinformował gigant naftowy w oświadczeniu.

Spółka oświadczyła, że rozpoczęła „rozpatrywanie ofert potencjalnych nabywców" i będzie ubiegać się o przedłużenie „licencji na likwidację" OFAC, jeśli potrzebuje więcej czasu poza terminem 21 listopada, aby sfinalizować transakcje.

„Ogromne sankcje"

Sankcje są częścią wysiłków prezydenta USA Donalda Trumpa mających na celu wywarcie presji na prezydenta Rosji Władimira Putina, aby wstrzymał operacje wojskowe na Ukrainie i zgodził się na zawieszenie broni. Stanowią one pierwszą poważną rundę

sankcji gospodarczych nałożonych na Moskwę od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu na drugą kadencję.

„Po prostu czułem, że nadszedł czas” – powiedział Trump dziennikarzom w Gabinecie Owalnym 22 października podczas spotkania z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte. ***„To ogromne sankcje. Mamy nadzieję, że nie będą obowiązywały zbyt długo. Mamy nadzieję, że wojna zostanie zakończona”.***

Środki te obejmują Rosnieft i Łukoil, które łącznie odpowiadają za ponad połowę eksportu ropy naftowej z Rosji, oraz prawie trzy tuziny ich spółek zależnych. Otwierają one również drogę do nałożenia sankcji wtórnych na zagraniczne banki i firmy, które nadal prowadzą interesy z firmami umieszczonymi na czarnej liście, skutecznie odcinając dostęp do amerykańskiego systemu finansowego dla podmiotów naruszających sankcje.

„Nadszedł czas, aby położyć kres zabijaniu i natychmiast zawrzeć rozejm” – powiedział 22 października w oświadczeniu sekretarz skarbu Scott Bessent, który nadzoruje OFAC. „Biorąc pod uwagę odmowę prezydenta Putina zakończenia tej bezsensownej wojny, Departament Skarbu nakłada sankcje na dwie największe rosyjskie firmy naftowe, które finansują machinę wojenną Kremla. Departament Skarbu jest gotowy podjąć dalsze działania, jeśli będzie to konieczne, aby wesprzeć wysiłki prezydenta Trumpa zmierzające do zakończenia kolejnej wojny”.

Międzynarodowe aktywa Lukoilu są rozległe i obejmują 11 krajów, w tym rafinerie ropy naftowej w Bułgarii, Rumunii i Holandii oraz udziały w projektach wydobywczych w Azerbejdżanie, Kazachstanie, Uzbekistanie, Iraku, Egipcie, Kamerunie, Nigerii, Ghanie, Meksyku, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Republice Konga.

Sankcje stanowią ostry zwrot w stosunku do wcześniejszej strategii Trumpa, polegającej na powściągliwości i dążeniu do zakończenia wojny drogą dyplomatyczną. Prezydent odwołał

zaplanowany na koniec października szczyt z Putinem, twierdząc, że rozmowy stały się „strata czasu”. Jego administracja wywarła również presję na takie kraje jak Indie i Chiny, aby ograniczyły import rosyjskiej ropy, i ostrzegła przed sankcjami w przypadku nieprzestrzegania tych zaleceń.

Wielka Brytania również nałożyła sankcje na Lukoil 15 października, a brytyjska minister spraw zagranicznych Yvette Cooper powołała się na potrzebę wywarcia presji na rosyjskie władze w celu zawieszenia broni.

„W tym krytycznym momencie dla Ukrainy Europa podejmuje zdecydowane działania” – powiedziała Cooper w oświadczeniu.

„Wspólnie z naszymi sojusznikami wywieramy presję na Putina, atakując jego ropę, gaz i tajną flotę, i nie ustąpimy, dopóki nie zrezygnuje on z nieudanej wojny podbojowej i nie podejmie poważnych działań na rzecz pokoju”.

Działania Wielkiej Brytanii skierowane były przeciwko Lukoilowi, Rosnieftowi i 44 tankowcom należącym do floty cieniowej, nakładając na nie zamrożenie aktywów, ograniczenia transportowe i zakaz korzystania z usług powierniczych w Wielkiej Brytanii, co oznacza, że brytyjskie firmy nie mogą już pomagać im w zakładaniu lub zarządzaniu zagranicznymi kontami lub spółkami.

Moskwa potępia „nieprzyjazny akt”

W Kremlu Putin potępił sankcje USA jako „nieprzyjazny akt”, oskarżając Waszyngton o podważanie niedawnej poprawy stosunków między obydwoma krajami.

„Jest to oczywiste i nie wzmacnia to stosunków rosyjsko-amerykańskich, które dopiero zaczęły się poprawiać” – powiedział 23 października, jak poinformowała państwowa agencja informacyjna TASS. „Z pewnością administracja amerykańska szkodzi stosunkom rosyjsko-amerykańskim poprzez

takie działania”.

Oczekuje się, że środki te spowodują ograniczenie finansów Rosji w kluczowym momencie. Dochody z ropy i gazu stanowią około jednej trzeciej federalnego budżetu Moskwy, finansując zarówno wydatki wojskowe, jak i dotacje krajowe, które pomagają złagodzić gospodarcze skutki wojny.

Putin powiedział, że ograniczenia eksportu rosyjskiej ropy mogą spowodować wzrost światowych cen energii, zauważając, że w przeciwieństwie do Rosji Stany Zjednoczone zużywają więcej ropy niż sprzedają. Stwierdził, że sankcje „nie będą miały znaczącego wpływu” na gospodarkę Rosji.

Ukryte koszty energii wiatrowej: nowe badania ujawniają katastrofalny wpływ na populacje ptaków i nietoperzy



- Turbiny wiatrowe zabijają co roku setki tysięcy, a nawet miliony nietoperzy i ptaków na całym świecie. W samych Stanach Zjednoczonych każdego roku ginie 500 000

nietoperzy, co jest porównywalne z liczbą ptaków morskich, które zginęły w wyniku wycieku ropy z platformy Deepwater Horizon. Zagrożone gatunki, takie jak orły przednie, sępy płowe i nietoperze siwe, są narażone na lokalne wyginięcie.

- Turbiny zmieniają zachowanie zwierząt, mikroklimat i zdrowie gleby, zmniejszając populacje dżdżownic i roślinność. W Chinach pojedyncza turbina wiatrowa zmniejsza liczebność ptaków o 9,75% i bogactwo gatunkowe o 12,2%. Prawie 50% badanych gatunków ptaków w Kalifornii wykazało spadek populacji związany z turbinami.
- Zwolennicy energii wiatrowej twierdzą, że zmiany klimatyczne stanowią większe zagrożenie, ale działania łagodzące (unikanie lokalizacji, środki odstraszające) pozostają niespójne i niesprawdzone na dużą skalę. Istnieją polityki rekompensaty siedlisk, ale nie są one w stanie zrównoważyć szkód ekologicznych na dużą skalę.
- Chociaż turbiny powodują mniejszą liczbę zgonów ptaków na gigawatogodzinę niż paliwa kopalne (1,31 w porównaniu z 5,2 dla węgla), ich szybka ekspansja zagraża ekosystemom. Proponowane farmy wiatrowe zajmujące 13 procent powierzchni Stanów Zjednoczonych mogą mieć „dramatyczne konsekwencje dla różnorodności biologicznej”.
- Pilnie potrzebne jest strategiczne rozmieszczenie, rygorystyczne oceny środowiskowe i inwestycje w mniej szkodliwe odnawialne źródła energii. Polityka zerowej emisji netto nie może poświęcać ekosystemów – „zielona” etykieta energii wiatrowej ignoruje jej niszczycielski wpływ na dziką przyrodę.

Seria przełomowych badań ujawniła alarmujące szkody ekologiczne spowodowane przez lądowe turbiny wiatrowe, rodząc pilne pytania o prawdziwą zrównoważoność rozwoju energii odnawialnej.

BrightU.AI's Enoch wyjaśnia, że lądowe turbiny wiatrowe, znane również jako turbiny naziemne lub lądowe, są rodzajem konwertera energii wiatrowej, który wytwarza energię elektryczną z energii kinetycznej wiatru. Zazwyczaj są one instalowane na lądzie, na różnych wysokościach i w różnych lokalizacjach geograficznych, w zależności od zasobów wiatru i połączeń sieciowych.

Chociaż energia wiatrowa jest promowana jako kluczowe rozwiązanie w walce ze zmianami klimatycznymi, nowe badania pokazują, że jej wpływ na różnorodność biologiczną – zwłaszcza populacje ptaków i nietoperzy – może być znacznie poważniejszy niż wcześniej sądzono.

Szokujący raport opublikowany w zeszłym miesiącu w czasopiśmie „Nature" – w dużej mierze zignorowany przez media głównego nurtu – szczegółowo opisuje, w jaki sposób turbiny wiatrowe zakłócają ekosystemy, zabijają dzikie zwierzęta i fragmentują siedliska.

Badanie, przeprowadzone przez międzynarodowy zespół ekologów, ostrzega, że elektrownie wiatrowe „mogą mieć poważne i nieoczekiwane konsekwencje dla różnorodności biologicznej", wpływając na gatunki od owadów po drapieżniki szczytowe.

Masowe śmiertelność dzikich zwierząt

Dane są zatrważające:

- W krajach o dużej gęstości turbin co roku ginie nawet milion nietoperzy.
- W samych Stanach Zjednoczonych ginie 500 000 nietoperzy rocznie – liczba ta jest niemal równa szacowanej liczbie 600 000 ptaków morskich zabitych w wyniku wycieku ropy z platformy BP Deepwater Horizon.
- W Wielkiej Brytanii ginie 30 000 nietoperzy rocznie, w Kanadzie 50 000, a w Niemczech 200 000.
- Duże ptaki drapieżne, w tym orły przednie, są zagrożone

lokalnym wyginięciem z powodu kolizji z turbinami.

„Być może największą niewiadomą w przewidywaniu przyszłego wpływu energii wiatrowej na różnorodność biologiczną jest zakres potencjalnego rozwoju tej technologii i skumulowane konsekwencje tego rozwoju dla gatunków i ekosystemów” – ostrzega badanie opublikowane w czasopiśmie „Nature”.

Kaskadowe zakłócenia ekosystemu

Oprócz bezpośrednich ofiar śmiertelnych turbiny wiatrowe zmieniają zachowanie zwierząt, ich fizjologię i integralność siedlisk. Profesor Christian Voigt, jeden z autorów badania, ostrzegał wcześniej, że śmiertelność owadów spowodowana przez turbiny może przyczynić się do wyginięcia gatunków. Jego badania z 2022 r. wykazały, że turbiny zmieniają mikroklimat i zmniejszają populację dżdżownic, pogarszając jakość gleby i roślinności.

Raport podkreśla spadek populacji gatunków wrażliwych:

- Sępy płowe i sępy płowe w Europie są zagrożone wyginięciem.
- Populacja nietoperzy siwych w Ameryce Północnej i błotniaków czarnych w Afryce Południowej maleje.
- Prawie 50 procent gatunków ptaków badanych w Kalifornii wykazało spadek populacji związany z turbinami.

W Chinach, gdzie moc energii wiatrowej jest największa na świecie, ostatnie badania wykazały, że wzrost liczby turbin o jedno odchylenie standardowe (około 84 jednostki) spowodował spadek liczebności ptaków o 9,75 procent i bogactwa gatunkowego o 12,2 procent. Najbardziej ucierpiały ptaki wędrowne oraz te żyjące w lasach, na terenach rolniczych i obszarach miejskich.

Reakcja branży i działania łagodzące

Zwolennicy energii wiatrowej twierdzą, że zmiany klimatyczne stanowią większe zagrożenie dla różnorodności biologicznej niż turbiny. Brytyjska organizacja Bat Conservation Trust stwierdza: „Potrzebujemy energooszczędnych budynków i energii odnawialnej, aby złagodzić zmiany klimatyczne z korzyścią dla nietoperzy, ludzi i środowiska naturalnego”.

Jednak strategie łagodzące – takie jak unikanie wrażliwych obszarów, odstraszanie dzikich zwierząt i rekompensata za utratę siedlisk – pozostają niespójne w skali globalnej. W badaniu opublikowanym w czasopiśmie „Nature” zauważono, że chociaż środki te są pomocne, ich skuteczność nie została „sprawdzona” w kontekście ekspansji farm wiatrowych na dużą skalę.

Redukcja emisji dwutlenku węgla a utrata różnorodności biologicznej

Pomimo szkód ekologicznych, korzyści płynące z energii wiatrowej w zakresie redukcji emisji dwutlenku węgla są niezaprzeczalne. Badania pokazują, że turbiny wiatrowe powodują znacznie mniejszą liczbę śmiertelnych wypadków ptaków na gigawatogodzinę niż paliwa kopalne (1,31 śmierci/GWh w porównaniu z 5,2 w przypadku węgla). W Chinach korzyści ekonomiczne wynikające z redukcji emisji dwutlenku węgla przewyższają straty w zakresie różnorodności biologicznej w porównaniu z energią wytwarzaną z węgla.

Jednak krytycy twierdzą, że polityka zerowej emisji netto przedkłada cele energetyczne nad ochronę środowiska. Artykuł w czasopiśmie „Nature” ostrzega, że przeznaczenie 13% powierzchni Stanów Zjednoczonych na farmy wiatrowe – zgodnie z propozycją zawartą w raporcie z 2021 r. – może mieć „dramatyczne konsekwencje dla różnorodności biologicznej”.

Wezwanie do zrównoważonej polityki energetycznej

W obliczu wyścigu narodów o dekarbonizację badania te podkreślają potrzebę strategicznego rozmieszczenia farm wiatrowych, rygorystycznych ocen środowiskowych i inwestycji w mniej szkodliwe odnawialne źródła energii. Pozostaje pytanie: czy możemy osiągnąć cele klimatyczne bez poświęcania niezastąpionych ekosystemów?

Na razie nauka jest jasna – energia wiatrowa nie jest tak „zielona”, jak się ją reklamuje. Prawdziwą cenę zerowej emisji dwutlenku węgla można zapłacić krwią: krwią nietoperzy, ptaków i delikatnej sieci życia, którą podtrzymują.